

TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

CIAPTELINIA NAUKOWA
W SUWAŁKACH

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach . . . Rocznie 5 rbl. Kwartalnie 1 rb. 25 kop.
Z przesyłką pocztową „ 6 „ 1 rb. 50 kop.
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop
Za wiersz petitowy 20 kop.
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

CZAS odnowić prenumeratę na
kwartał ostatni r. b.

Jest do sprzedania folwark hipoteczny
MAKOWSZCZYNA,

Doktor Bolesław Szczęsnowicz

przyjmuje codziennie od godziny 11—12 i 3—6 po poł.

Suwałki, ulica Kowieńska № 74 (róg Rybackiej).

2—3

—gminy Kirsna, pow. kalwaryjskiego, gub. suwalskiej,—
z żywym i martwym inwentarzem; odległy o 2 wior-
sty od stacji kolejowej Szostaków—przeźrzeni 9 włók;
zabudowania w dobrym stanie.

Bliższe wiadomości na miejscu.

2—3

Towarzystwo przyjmuje na najdogodniejszych dla ubezpie-
czających się warunkach:

Ubezpieczenia kapitałów pośmiertnych, Posagów, Rent.

Ubezpieczenia drobne, poczynając od 100 rb. ubez-
pieczonego kapitału.

Ubezpieczenia jednostkowe od następstw
wypadków.

Założone w 1892 r. Pierwsze Krajowe T-wo Ubezpieczeń

„PRZEZORNOSC”

Kapitał zakładowy oraz
rezerwy przeszło
5,000,000 rubli

BIURO DYREKCJI
WARSZAWA, MAZOWIECKA № 22, pałac Kronenberga.

Agentury we wszystkich miastach Król. i Cesarstwa. Taryfy i prospekty
na żądanie bezpłatnie.

7—9

**JENERALNA REPREZENTACJA
ROSYJSKIEGO TOWARZYSTWA UBEZPIECZEŃ**

KAPITAŁÓW i DOCHODÓW z roku 1835

w Warszawie, ul. Miodowa № 7,

poszukuje zdolnego Ajenta na Suwałki i okolice. Oferty wraz z poważnemi referencja-
mi prosimy nadsyłać pod powyższym adresem.

Listy Nieznajomego.

II. Suwałki.

Byłbym jednakże niesprawiedliwym, gdybym chciał twierdzić, że ogół nasz nie czyta zupełnie. Przeciwnie, chwile wolne od pracy, spacerów i rozrywek, chwile, których niczem zapełnić nie może, poświęca czytaniu. Twierdzenie to wydaje się nieco niezrozumiałem w zestawieniu z poprzedniem, gdzie wykazywałem fakt, że ogół nie kupuje i nie posiada żadnych prawie książek, oprócz zdobytych przypadkiem w postaci dodatku do jakiegoś pisma lub pożyczonej niewiadomo od kogo. (Są to jedyne prawie źródła prywatnie zakładanych bibliotek). W miastach, a więc i w Suwałkach, istnieją czytelnie, w których pomiędzy mnóstwem rupieci znajduje się dosyć obfity materiał dla pragnącego wzbogacić swój umysł czytelnika. Z materiału tego korzysta na nieszczęście bardzo nieliczne grono jednostek. Ogół, goniąc za sensacyjnymi powieściami i nie gardząc Scherlockiem i Nick—Pinkertonem omija z niczem niedającym się wytłomaczyć wstrętem wszystkie celniejsze utwory polskiej i obcej literatury. Słowackiego, Krasińskiego znają u nas liczone na palcach jednostki, a Mickiewicza?.. Czy wszyscy znają?.. Czy czytali jego prozę?.. Boję się i wstydę odpowiadać za tych, którzy zaliczają siebie do rzędu istot inteligentnych...

Ale to, według zdania miejscowej inteligencji, są już przeżytki.—My czytamy rzeczy nowoczesne!.. A Świętochowskiego?.. Policzcie w mieście tych, którzy znają jego utwory—palców u rąk nietylko starczy, ale może okazać się za dużo... A przecież jego „Duchy“ to arcydzieło najnowszej polskiej literatury. Czytacie Żeromskiego, ale dla Was Żeromski—to „Dzieje Grzechu“, „Dumy o Hetmanie“ nikt nie rozumie... bo ona nudzi! Wyspiańskiego —

nie rozumiemy, Daniłowskiego „Na wyspie“ nie mamy, Staffa, Kasprowicza i innych nie znamy, bo nam trzeba bajeczek, bajeczek i bajeczek... Życie smutne—w książce szukamy rozrywki. Przybyszewski — dziwak, skandynawska literatura męczy umysł, pozostaje Rodziewiczówna, Reymont, o ile nie pisze za długich powieści, Gliński i paru innych.

Parę lat temu w mieście założono „Czytelnię Naukową“ dla ludzi, pragnących się kształcić. Czytelnia posiada osiemset z górą dzieł, koło trzydziestu czasopism, urządza raz na tydzień odczyty z dziedziny historii, przyrody i nauk społecznych, jeden zaś wieczór w tygodniu poświęca na czytanie arcydzieł literatury ojczystej (wtorki). Zajrzyjcie do czytelni... W mieście, gdzie ludzi, zaliczających się do inteligencji, naliczycie przeszło tysiąc osób, na liście członków czytelni *figuruje* wyraźnie *figuruje*—sześćdziesiąt. W godzinach czytelniarnych w lecie pustki, w zimie dla ogrzania się podczas spaceru wstępuje kilka osób... Aby ożywić ruch czytelniarny, trzeba było wprowadzić dział beletrystyki... A odczyty? Dla wysłuchania referatu, nad którym prelegent poci się całe tygodnie, zbiera się stale zawsze to samo grono osób od 10 do 20, o ile nie zdarzy się w tym dniu coś więcej interesującego. Na czytanie wtorkowe przychodzi 5—6 osób z lektorem włącznie. Więc pytam po raz wtóry—poco tych ludzi uczyć czytać?... Poco im zatruwać to życie, urozmaicane wintem, loteryjką, tańcem i plotkami? Poco marnować papier, czas i talent na pisanie książek, które ogół czyta dla mody lub dla sprowadzenia snu na znużone powieki? Te kilka czy kilkanaście jednostek, które, posiadając duszę więcej wrażliwą na piękno, szukają w drukowanym słowie zaspokojenia tych potrzeb ducha; których otoczenie zrozumieć nie potrafi,

Obiad w Erstfeldzie.

Po dwugodzinnym spacerze doszedłem do niewielkiego miasteczka Erstfeld. Położony na linii Luzerna—St. Gottard wśród malowniczych gór, w dolinie Reuss, Erstfeld sprawia wrażenie nader sympatyczne. Niestety, deszcz nie pozwolił zbytnio przyglądać się krajobrazowi i zmusił mnie do szukania schronienia.

Gospoda „Pod Jeleniem“ została wybrana na moją czasową rezydencję. Po chwili siedziałem przy stole i czekałem na obiad.

Niewielką salkę restauracyjną wypełniała już spora ilość gości. Przy sąsiednim stole siedziało kilku konduktorów i, wesolo gwarząc, popijało piwo bawarskie; po drugiej stronie restauracji kilku górali właściwym sobie djałektom wiodło jakieś długie spory, z za okna dochodziły mię wesole dźwięki katarynki i odgłos żwawej karuzeli. Rozejrzałem się po salce: sufit, ozdobiony różnokolorowymi papierowymi kwiatami i bukietkami, świadczył o odświeżonym nastroju. Huk oddalonych strzałów wyjaśnił mi przyczynę tych ozdób—Erstfeld obchodzi swoje doroczne święto strzelnicze. Tymczasem salka zapełniała się coraz bardziej, usługujące żwawo roznosiły piwo, humory stawały się coraz to różowsze. Jednocześnie na niewielkiej estradzie zjawili się dwóch muzykantów—jeden z barwnie pomalowaną harmonją, drugi z efektowną gitarą, i wkrótce popłynęły wesole dźwięki miejscowego tańca. Na środek

wyskoczył jakiś jegomość o jowialnem obliczu, w wykrochmalonej śnieżno-białej koszuli, sztywnej kamizelce, bez surduta, w niewielkiej czerwonej aksamitnej czapeczce o dużym bukiecie. Nastroj wesolo-święteczny wyraźnie malował się na jego twarzy. Tupnął mocno nogą w podłogę, drugą poprawił i puścił się w tan hucznie a wesolo. Trzask podłogi, huk obcasów świadczył o jego pracowitości w tańcu.

Znać, że wesolość musi być zaraźliwą, bo oto jeden z moich sąsiadów-górali obtarł wąsy po piwie, radośnie spojrzął wokół, schwycił jedną z dziewczyn i rozpoczął żwawo a zgrabnie wesoly taniec.

Wesolość udzieliła się i innym gościom. Młody konduktor zna się też na życiu i jego uciechach. Zerwał się szybko z miejsca, obejrzał za drugą dziewczyną, objął ją w pól i już nowa para krąży po sali. A pomiędzy nimi buńczucznie przytupuje jegomość w czerwonej czapeczce. Lecz oto przerwa—muzykanci się zmęczeni, tancerze wrócili do kufla, tancerki—usługiwać gościom. Pauza jednak krótko trwała: muzykanci nieco odpoczęli i nowy taniec zagrali. Wtem drzwi szybko się rozwarły, błyskawicznie wpadł młody kulkunastoletni listonosz, stuknął dłońmi w prawe, lewe kolano, oddał listy i gazety gospodarzowi i rzucił się do fortepjanu. Momentalnie zabrzmiał wesoly walczyk, ale znać, że obowiązki służbowe nie pozwalały długo zajmować się sztuką nowemu gościowi, bo w niespełna dwie minuty już zeskoczył z wysokiej estrady i, również szybko jak przybył—wybiegł na ulicę.

podnosząc się do wyżyn, wyczuwanych intuicją utalentowanych pisarzy, odrywają się od tego padolu walki o byt, szarpia swe nerwy w zetknięciu z codziennym otoczeniem i miast szczęścia i spokoju znajdują ból i lzy. A wreszcie, jeżeli ten ból i lzy przyniosą im nawet chwile szczęścia, unosząc na skrzydłach marzeń w krainę ideałów, to znajdują je oni na każdym kroku w tym życiu codziennym, o ile będą nań patrzeć przez szkła swoich wysubtelnionych uczuć—im książki nie potrzeba: zawarte w nich myśli noszą oni na dnie serc własnych—tych zaś, którzy podobnych myśli w sercu nie noszą, książka nie wzruszy—więc poco je pisać?...

Gdybym mógł sprawić...

*Gdybym mógł sprawić, że serce wystygłe
Znowu w twej piersi uderzy
I, goniąc wspomnień uroczę mamidła,
W prawdę uwierzy—
Szedłbym wraz z tobą, gdzie stabi lzy ronią
W niemocy skrusze...
Targał za serca i silną mą dłońią
Budził do czynu ich dusze.*

Zapóźno.

*Minęła wiosna już...
Czas marzeń i uniesień...
Poblady liście róż...
Wokół mglistą jesień!...
Już milknie ptaszek chór,
Co życie w gajach nieci,*

Ale wesołość nie gaśnie w młodym towarzystwie. Coraz to nowy gość puszcza się w tany. Tancerki cieszyły się kolosalnym powodzeniem. Pewną konkurencję zrobiły im nowo-przybyłe damy—młodzież rzuciła się do nich skwapliwie. Miejscowe poczuły się zagrożone w swoich prawach do zabawy. Jedna z nich tak żałośnie powiedziała wzrokiem za parą, mknącą koło niej, że nieomal byłam zdecydowany puścić się w tany—wiedziałem, że mój taniec nie zadowoli jej, jednak w części wynagrodziłbym stratę. Pomiędzy zupą a mięsem takie kilka tournées po sali dobrze robi.

Ale moje obawy okazały się płonnymi—znaleźli się młodzieńcy, którzy nie dali miejscowym tancerkom próżnować. Do dwóch nowych par przyłączyły się dwie poprzednie, a widać, że i jegomościowi w śnieżno-białej koszuli sprzykrzyło się solo hasać, bo schwycił wchodzącą piątą dziewczynę i przyłączył się do dziarskiej gromady. W prawo, w lewo, to raz wolno, prawie spacer, to znów prędko, ledwo starczy—szły pary za parą, ochoczo, z rozmachem. Rozbawił się cały świat, cała gospoda hasała. I ci goście, co pozostali przy kuflach, wymachiwali takt wesoło, nowi przybysze w podskokach wpadali do sali. Wszędzie i wszystkim udzieliła się siła zabawy. Nawet poważne grono alpinistów, okutanych w płaszcze, w butach gwoździem nabijanych, z wielkimi kijami i długim sznurem, nie mogło się uchronić od wesołego nastroju. Przyglądali się uśmiechając młodemu towarzystwu tan-

*Spowity w zwojach chmur,
Promyczek już nie świeci...
Do ciebie chciałem iść,
Ścisnięty smutków kołem,
Jak bladły zwiędły liść
Nad twoim wic się czołem...
Zapóźno—mówisz—śnie...
Więc jakąż wskażesz drogę!..
Gdy pierzchła marzeń nieć
Choć chciałbym—żyć nie mogę.*

St. St.

KWESTJA ROLNA W KRÓLESTWIE POLSKIM.

(dok.).

Unormowanie ceny zboża.

Jedną z największych wad obecnego ustroju społecznego w stosunku do rolnictwa jest niepewność rynku zbożowego.

Sukcesor, splacający schedy rodzeństwu, nabywca, kupujący ziemię, dzierżawca, obejmujący folwark—wszyscy działają na ryzyko, wszyscy muszą się liczyć nie tylko z ceną produktów rolnych, jaka jest dzisiaj, ale i z tą, jaka może być w przyszłości. Objęcie gospodarstwa w takich warunkach jest grą na loterii, jedyną wskazówką—większy lub mniejszy optymizm kontrahentów.

O ile przyszłość odpowie przecuciom optymistycznym utrzymujących się przy gruncie stron, o tyle sukcesor, splacający rodzeństwu, nabywca ziemi lub dzierżawca, bogacą się kosztem strony przeciwnej; o ile zaś rzeczywistość zawiedzie ich oczekiwania, czeka ich ruina majątkowa. Jedno i drugie demoralizuje ludność, rodzi pieńniactwo i procesy, wzbogaca jedną część ludności kosztem drugiej.

cerzy i podziwiali ich ochoczość do zabawy. W rozwartych oknach ukazały się pucułowate buziaki przyszłych obywateli i obywaterek kraju, z zaciekawieniem przypatrujących się zabawie „pod Jeleniem“.

Już chciałem odejść, ale rozbawiona moja usługująca (n. b. bardzo przystojna) oznajmiła mi, że jeszcze jest kompót dla mnie i — przyniosła biszkopty. Oczywiście taką ścisłość w określaniu zawdzięczała chwilowemu rozkołysaniu się umysłu. Zjadłszy ten suchy kompót, spojrzałem raz jeszcze na rozbawione towarzystwo i, powstrzymując się całą siłą woli, by w podskokach nie opuścić sali, wyszedłem na ulicę.

Jan Bijejko.

W niedzielę, d. 31 października, o godzinie 4-ej po południu odbędzie się w gmachu SZKOŁY HANDLOWEJ **WIEC** Rodziców i Opiekunów młodzieży. Dokonane zostaną wybory przedstawicieli Rodziców do Rady Pedagogicznej oraz ponowny wybór członków do Rady Nadzorczej.—O możliwie najliczniejszy udział w zebraniu uprasza

Rada Opiekunów.

Wszelki normalny rozwój wymaga normalnych warunków, wszelkie przedsięwzięcie ścisłego obrachowania. Ścisłości obliczeń rolnika stoi na przeszkodzie najsilniejszy z czynników—przyroda. Dzięki jednak nauce, w postaci techniki rolnej i kultury, niespodzianki, narzucone przez przyrodę, dają się okiełznać w coraz ciaśniejsze granice; niespodzianek jednak, jakich rolnik dzisiejszy oczekiwać może od kapitalistów, kierujących giełdą zbożową, dotychczas okiełznać nic nie jest w stanie. Nieurodzaj nie wpływa na podniesienie cen marnego sprzętu zboża, zarówno urodzaj nie zawsze obniża cenę pomnożonych plonów. I w jednym i w drugim razie cena zboża zależy od kombinacji królów giełdowych, którzy bardzo często obniżają sztucznie ceny w chwili, kiedy drobny rolnik posiada zboże na sprzedaż, podwyższając je w czasie, gdy zboże już wyprzedane i kiedy na zwyżce traci spożywca, zarabia zaś jedynie pośrednik-kapitalista, nie mający nic wspólnego z ziemią.

Skutecznym uregulowaniem podobnych stosunków w rolnictwie może się zająć tylko ciało zbiorowe, w postaci ogólnego zrzeszenia rolników lub państwo. Instytucja taka, zgromadzając na cel powyższy olbrzymie kapitały, powinna przyjąć na swoje barki ryzyko kupna i sprzedaży zboża, ustanawiając normalną cenę zboża w stosunku do przeciętnej ceny za pewną ilość lat i nabywając wszystkie zboże od producentów krajowych, zmuszonych do zbycia po określonej na pewien przeciąg lat cenie.

Instytucja taka straty jednego roku pokrywałaby zyskiem drugiego, orientując się łatwo w stosunkach rynków zagranicznych, co dla pojedynczego rolnika jest niemożliwym. Pojedynczy zaś rolnik, mając do czynienia ze stałą, z góry określoną ceną, potrzebowałby przy wszelkich transakcjach orientować się tylko w warunkach wydajności ziemi, aby obliczyć możliwą jej cenę, dochody i koszty produkcji. Wtedy spłata rodzeństwa, kupno i dzierżawa nie przedstawiałyby tego ryzyka co dzisiaj, i rolnicy mogliby kierować się zawsze ścisłym rachunkiem, a nie przecuciem i przewidywaniami. Nie byłoby krzywdzących i krzywdzonych—mniej byłoby wprawdzie radości ze zrobienia dobrego interesu na cudzej krzywdzie, ale zato mniej nienawiści i zemsty za skrzywdzenie, dokonane często bez złej woli.

Zyskałaby na tem moralność ogółu, zyskałby stan ekonomiczny całego kraju, nie zdarzałyby się bowiem tak częste ruiny rolników z powodu przecenienia wartości lub sił produkcyjnych ziemi, spowodowanych rachubą na większą lub mniejszą cenę produktów rolnych.

St. Staniszewski.

Z PRASY LITEWSKIEJ.

W № 40 „Šaltinisa“ umieszczoną została godna jaknajpilniejszej uwagi naszej „Odezwa litewskiego katolickiego Towarzystwa „Žiburis“ do miejscowego parafjalnego polskiego „Związku katolickiego“, którą tu w dośłownem przekładzie podaję:

Każdy kulturalny człowiek, cokolwiek z miejscowymi warunkami obznajmiony, zgodzić się musi, iż w parafji sejneńskiej parafjanie Litwini doznają w kościołach krzywdy. Jakkolwiek bowiem stanowią połowę ogółu parafjan, z wyjątkiem jednego kazania litewskiego, innych nabożeństw w

języku litewskim niema. Taki niesprawiedliwy porządek w nabożeństwie kościelnem nie zgadza się ani z wolą boską, ani z życzeniami kościoła św.

Bóg w chwili stworzenia człowieka wlewa w serce jego umiłowanie ziemi ojczystej i ojczystej mowy. Język rodzinny—to jeden z największych darów bożych, którego nikt nie powinien się wyrzekać. Każdemu przysługuje prawo chwaleń Stwórcy w mowie ojczystej. A i kościół święty nie przekłada jednego języka nad inne, starając się wedle słuszności zadowolić potrzeby wszystkich narodów. Gwoli uświadomienia sobie stanowiska kościoła św., wystarczy, gdy przytoczymy tu Dekret Ojca Świętego Piusa X, w dniu 13 października 1906 r. do biskupów polskich i litewskich wystosowany, w którym Papież najwyraźniej zaleca, by w sprawach porządku kościelnego przytrzymywali się ścisłej prawdy. Jeżeli nawet w jakiegokolwiek parafji liczba posługujących się odmienną mową jest mniejszą, to i w takim razie, stosownie do owego dekretu, w mowie owej mniejszości powinny odbywać się kazania i katechizacja, a nawet w miarę potrzeby śpiewy oraz inne nabożeństwa powszechne. Kościół św. bynajmniej nie wchodzi w to, czy wierni rozumieją lub nie mowę obcą, on dba jedynie, by przyrodzone, przez Boga dane prawa krzywdzone nie były. To też widzimy, że katolicy wszystkich krajów usiłują nietylko w domu posługiwać się mową ojczystą, ale i w świątyniach. Katolik bowiem przedewszystkiem o prawdę dbać winien, a gdy krzywdę bliźniego ujrzy—nie powinien na to zamykać oczu, lecz przyznać, że dzieje się krzywda, którą usunąć należy. Tak postępować należy we wszystkim, a więc i w sprawie języka.

Piękny i godny naśladowania przez wszystkich katolików przykład dali w roku bieżącym katolicy niemieccy, którzy w końcu sierpnia zjechali się do Wrocławia na walne zgromadzenie katolików niemieckich. Wiadomo powszechnie, że pod panowaniem niemieckiem znajduje się duża liczba Polaków, których rząd usiłuje zniemczyć, coraz to zwiężając ich przyrodzone prawa. Kilkaście tysięcy Niemców katolików, widząc, że się Polakom wyraźna krzywda dzieje, publicznie bezprawie zganiło i zażądało, by owe przyrodzone prawa Polaków nie były deptane. Niemcy katolicy stają w obronie praw Polaków, pomimo że ci wszyscy język niemiecki znają i mogą się w nim rozmówić. Nie zważali przytem Niemcy ani na swą przewagę liczebną, ani na znajomość wśród Polaków mowy niemieckiej: chodziło im jedynie o słuszność. Wszyscy też podnosimy takie ich postępowanie i wszyscy w ich ślady iść winniśmy,

Czcigodni! Jesteście przedstawicielami tutejszych parafjan Polaków. Dziś wybiła godzina, kiedy powinniście dowieść, żeście prawdziwi katolicy; powinniście wobec katolików Litwinów zająć takie stanowisko, jakie przed dwoma miesiącami wobec braci waszych zajęli Niemcy.

Nikt nie może zaprzeczyć, że w parafji sejneńskiej Litwinom krzywda się dzieje. Towarzystwo „Žiburis“ w imieniu 400 swych członków tudzież w imieniu parafjan Litwinów, których liczba sięga 3000, wzywa Związek Katolicki do wyrażenia publicznie zdania, iż nastał czas, by współparafjanie Litwini korzystali ze słusznie im przynależnych praw. Wasze otwarcie pokrzywdzonym Litwinom wyrażone współczucie powstrzymałoby naganną robotę tych niesumiennych ludzi, co pragną nie dopuścić do tego, by Litwinom nadane zostały należne im w kościele prawa. Gdy atoli ułożenie porządku kościelnego nie zależy ani od Litwinów ani od Polaków, a jedynie od zwierzchności kościelnej, w takim razie, zdaniem naszym, postąpilibyście najśluszniej oraz po bratersku, wysyłając wybranych przez siebie delegatów Związku Katolickiego wespół z delegatami „Žiburisa“ do Czci-najgodniejszego Administratora diecezji sejneńskiej z pokorną prośbą, by Jego Przewielebność zgodnie ze słusznością porządek nabożeństwa w katedrze sejneńskiej ułożyć raczył.

Postanowienie swoje zechciejcie na piśmie zakomunikować bądź walnemu zgromadzeniu, bądź zarządowi „Žiburisa“.

Składowie Używanych Maszyn przy Składowie Używanych Maszyn
 Tadeusz Rychter.
 4
 Łączenie cylindrow, frezowanie kół zębatych i
 Naprawy lokomotyw, motorów i maszyn parowych i t. p.

Odezwe powyższą redakcja „Šaltinisa“ zaopatrzyła następującą notatką:

Na odbytem w dniu 26 września zgromadzeniu „Žiburisa“ postanowiono zwrócić się do miejscowego polskiego Związku Katolickiego, by tenże wyraził swe zdanie, jako sejneński parafjanie Litwini doznają w kościele wielkiej krzywdy. W ten bowiem sposób Litwini daleko łatwiej mogliby otrzymać należne im prawo, albowiem gorący Polacy nie ośmieliliby się wszczynać w kościołach zaburzeń, pewni potępienia ze strony swych współrodaków. Wydrukowana tu odezwa w dniu 8 października przesłana została Związkowi“.

Akt, którego przekład tu podałem, stanowi, zdaniem mojem, nader doniosły krok w kwestji układu tudzież rozwoju stosunków polsko-litewskich,—i nietylko doniosły, ale i wielce pożądany, decydować tu bowiem będą przez swych wybranych gromady, a postanowienia takie, skoro raz zapadną, staną się obowiązujące i obydwie strony zadowolilić powinny. Witamy go też z całego serca, jako zapowiedź lepszego dla obydwóch narodów jutra. Nie wąpimy ani jednej chwili, że, o ile tylko istotnie Litwinom w kościołach sejneńskich dzieje się krzywda, polski Związek Katolicki uzna ją szczerze i wszelkich dołoży starań, by słuszności stało się zadość, by Litwini nie mogli nawet cienia zarzutu nam uczynić, żeśmy szowiniści, że prawa wszechludzkie o tyle tylko uznajemy, o ile one nam dogadzają. I wierzę mocno, niewzruszenie, że tak się właśnie stanie. Ale jednocześnie podnieść tu i podkreślić muszę, że akt ten jednakowo i Litwinów obowiązywać powinien i będzie, że przeto uznana zostanie i nasza krzywda wszędzie, gdzie istotnie się dzieje, i że przywrócone zostaną dla naszej mniejszości przyrodzone i nam należne prawa, że określanie narodowości należec będzie do zainteresowanych osób, a nie, jak dotąd, do poszczególnych mniejszą lub większą władzę posiadających jednostek. Wierzę w to—i oby odtąd pokój i zgoda między nami nastala!

Fr. Gruda.

KORESPONDENCJE.

Świętokradztwo na Jasnej Górze.

W nocy z 22 na 23 b. m. dokonano potwornej zbrodni świętokradztwa: okradziono cudowny obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, od tyłu wieków czczony przez naród polski.

Dotychczas zdołano skonstatować, że zbrodniarze unieśli: sukienkę wysadzaną perłami, wśród których zwłaszcza trzy odznaczają się wielkością i ceną; dwie brylantowe korony—Matki Boskiej i Dziecięcia Jezus; wotów cenniejszych: 50 pierścieni z brylantami i inne z drogiemi kamieniami, 20 wotów szczerozłotych, 4 bicze perł drobniejszego gatunku, 5 biczków perł grubszego gatunku, 4 bicze prawdziwych perł, 8 grubych złotych łańcuchów, 10 złotych łańcuszków złotych drobniejszych, rozmaitej długości, 15 złotych zegarków z 10 złotemi dewizkami. Ogółem straty oceniają na kilka milionów rubli.

Ilu było złoczyńców — trudno dziś określić, nie ulega wątpliwości, że działało kilku. Stwierdzono, że złoczyńcy dostali się do kaplicy św. Antoniego przez okno, w którym już poprzednio nie było szyby. Brama, prowadząca z kaplicy do kruchty, zasuwana

była od wewnątrz, odryglowanie więc jej nie przedstawiało żadnej trudności. Tą drogą przedostali się na chór do kaplicy Matki Boskiej, skąd posznurze na ambone, i przez kratę dosięgnęli obrazu. Po dokonaniu rabunku zbrodniarze tą samą drogą umknęli. Odbita kłódka od obory świadczy, iż zbrodniarze tędy szukali ucieczki. Nic im nie mogło stanąć na przeszkodzie, gdyż drugie wyjście od obory bez zamknięcia wychodzi na fosy. Przez plantacje przedostali się do muru, okalającego fosy, pozostawiając widoczne odciski bosych nóg, przez mur—na zewnątrz klasztoru przy schronieniu dla paralityków.

Kradzież zauważono o godzinie 5 rano, kiedy zakonnicy zbierają się na zwykłe ranne pacierze; złoczyńcy mogli więc operować między g. 11 a 4 rano, gdyż o godz. 10 wieczór zalega już cisza. Natychmiast przybyły władze śledcze i wdrożono nader energiczne śledztwo. Rozesłano depesze o wypadku nadzwyczajnym do wszystkich bliższych i dalszych posterunków.

Ta smutna wieść, wstrząsająca do głębi serca polskie, lotem błyskawicy obiegła miasto i okolice. Tysiącne tłumy, zatrwożone, zbolale, stanęły u stóp Jasnej Góry, nie dając wiary przerażającej wieści.

Świętokradzka ręka targnęła się na świętość najdroższą dla nas, Polaków! Tłumy—kto żyw, Polacy, Rosjanie, a nawet Żydzi—z płaczem od świtu cisną się do bram klasztoru. Czekają wieści. Ale wieści napływają skąpo. Pośród zdenerwowanego tłumu pojawiają się fantastyczne opowiadania, coraz potworniejsze... i gniew straszny, żywiołowy zapala płomień na twarzach. Rozlegają się głosy gróźb. Gorętsi chcą biedz, by rozpocząć poszukiwania złoczyńców. W pomruku tłumu czuć straszliwą groźbę!...

Wchodzimy do kaplicy Krzyk, lament wyrywa się z tysiąca piersi na widok obdartego obrazu. Na ołtarzu—przewrócony pulpit, obok mszał, na obrusie widoczny odcisk stopy bosej. Zasłona srebrna, zapuszczana zwykle na noc, podniesiona i podparta dwuma świecami. Obraz, mimo oderwania koron, pozostał nieuszkodzony. Z obrazu spogląda Przenajświętsza Panna, spogląda boleśnie, jakby smutno... Płacz nie ustaje... Oo. Paulini śpiewają „Pod Twoją obronę!“ Twarze ich wybladłe i smutne. Żal, oburzenie powszechne, każdy drży, a łzy płyną z oczu. Kto był sprawcą kradzieży—pytanie to zajmuje wszystkich—chyba nie Polak?... Przypuszczają, że „międzynarodowi“. a przytem socjaliści, którzy działali według z góry ułożonego planu—przyszłość pokaże!

Obowiązkiem zaś naszym, wszystkich Polaków, stanąć w szeregu i wspólnie działać w celu wykrycia zbrodniarzy, którzy odważyli się targnąć na nasz skarb narodowy, nasze wspólne bogactwo.

Częstochowa, d. 23 października 1909 r.

M. A. Nowakowski

LISTY DO REDAKCJI.

Szanowny panie Redaktorze!

Z artykułu p. Lineburga o komunikacji automobilowej, zamieszczonego w № 42 „Tygodnika Suwańskiego“, możnaby wnosić, że tego rodzaju lokomocja jest u nas czemś zupełnie nowem, że zawiązujące się przedsiębiorstwo pod firmą „K. Toczyłowski i Sp.“,

jest pierwszym przedsiębiorstwem, mającym na celu urządzenie stałej komunikacji samochodowej w gubernji Suwalskiej.

Szanowny korespondent, składając hołd uznania owej firmie, jako pierwszej pionierce, mającej ułatwić komunikację w naszej gubernji, widocznie źle jest poinformowany w tej kwestji, albowiem komunikacja samochodowa egzystuje u nas od wiosny i automobile stale kursują po szosach, przecinających gubernję.

Jeżeli więc mamy być sprawiedliwymi, winniśmy przede wszystkim coś wspomnieć o firmie „Wajsberg i Kiwowicz“, która w rzeczy samej pierwsza podjęła myśl urządzenia komunikacji automobilowej i myśl tę wprowadziła w życie z wiosną r. b.

Że obecnie większość podróżujących nie potrzebuje oddawać się w ręce kareciarza, że publiczność korzysta z szybkiej i dogodnej lokomocji, zawdzięczamy to trudom, energii i zdolnościom przedsiębiorczym p.p. Wajsberga i Kiwowicza. Tego faktu, mówiąc wogóle o samochodach w gubernji Suwalskiej, w żadnym razie pominąć nie możemy i nie powinniśmy.

Z szacunkiem L. Ptak.

Z KRAJU.

Zamknięcie «Oświaty» mińskiej. We wtorek, d. 18 b. m., postanowieniem urzędu gubernjalnego do spraw związków i stowarzyszeń zamknięte zostało polskie towarzystwo mińskie «Oświata».

Uczestniczący na posiedzeniu członkowie zarządu miejskiego pp. Chrzastowski i Pawlikowski złożyli votum separatum.

W sprawie zawieszenia tow. wpisów szkolnych. Zarząd zawieszony we wrześniu Towarzystwa wpisów szkolnych wystąpił do senatu skargę na warszawski urząd gubernjalny do spraw stowarzyszeń i związków, w której powołuje się na uchybienia formalne urzędu przy rozważaniu sprawy oraz na niesłuszność poczynionych Tow. zarzutów. W obszernej skardze zarząd wyjaśnia, że uchybienia formalne ze strony urzędu polegały na zbyt pośpiesznym tendencyjnym rozważaniu sprawy i na tem, że skład posiedzenia urzędu nie odpowiadał przepisom prawnym.

Co do zarzutów pod adresem Towarzystwa, to, jak wiadomo, podstawą do wyrokowania o istocie sprawy był pogląd, iż Towarzystwo miało obrazić art. 1 ustawy, przyczem obraza ta polegała na tem: 1. iż „Towarzystwo uciekało się do zbierania ofiar pieniężnych za pomocą nieprzewidzianych przez ustawę odezwo“ i 2) że „Towarzystwo nie poprzestaje na opłacaniu wpisu za niezamożnych uczniów, lecz subsyduje same szkoły, tymczasem zaś ustawa nie nadaje Towarzystwu prawa do utrzymywania lub subsydjowania szkół.“

Obydwa te zarzuty skarga odpięra, stwierdzając ich nieprawdziwość. Skargę podpisał cały skład zarządu.

Nauczanie potajemne. Zebranie ogólne pierwszego departamentu kasacyjnego Senatu wyjaśniło, że za nauczanie potajemne w Królestwie Polskiem kary wymieniane być mogą tylko w drodze procedury sądowej, lecz nie administracyjnej. Winni ulegają skutkom, przewidzianym w art. 1049 i w następn. kodeksu karnego. Artykuły te grożą karą pieniężną.

Znamienna uchwała gminna. W gminie Bielino pod Płockiem odbyło się zebranie gminne, na którym między innymi powzięto—jak donosi „Głos Płocki“—uchwały bardzo znamienne,

Ponieważ na zebranie nie stawił się ani jeden z przedstawicieli większej własności ziemskiej, choć gmina posiada ich 3-ch: w Piotrkowie, Borowiczkach i Golczewie, uchwalono, że na przyszłość, w razie nieobecności wszystkich, zebranie nałoży na każdego z nich po 3 rb. kary ze względu na to, „że obywatel więcej ma do załatwienia interesów w urzędzie gminnym, niż chłop“.

Przypuszczać należy, że tak silnie zaznaczona przez właścicieli gminy bielińskiej potrzeba współdziałania inteligencji w zebraniach gminnych skłoni nie tylko tamtejszych przedstawicieli większej własności do żywszego interesowania się sprawami gminnymi.

Wzmocnienie dozoru. W ostatnich czasach—donosi „Dz. Wil.“—„organizacje prawdziwych Rosjan“ na Litwie zaczęły śledzić ruch litewski i stosunek jego do Rosjan. Według złożonych informacji ruch litewski pierwotnie skierowany był przeciw Polakom, obecnie zaś zwraca się ku Rosjanom. Potwierdzeniem tego mają być fakty, że Litwini walczą przeciwko kolonizacji rosyjskiej

w gub. kowieńskiej, oraz przeciwko językowi rosyjskiemu; na zebraniach śpiewają litewski hymn narodowy zamiast hymnu rosyjskiego i t. d. Wskutek powyższych informacji władze odnośnie otrzymały polecenie, aby wzmocniły nadzór nad działalnością tow. oświatowych litewskich.

Przyjazd senatora Garina do Warszawy. Celem dokonania rewizji w niektórych oddziałach zarządu wojskowego, między innymi w intendenturze, przybył do Warszawy senator Garin. Towarzyszy mu sztab, złożony z 17 urzędników. Rewizja rozpoczęła się w sobotę ubiegłą od zarządu intendenty, w której, jak donosi „Kurjer Poranny“, nastąpiło polecenie aresztowania 7 urzędników.

Sędziowie przed sądem. Izba sądowa warszawska, rozpoznawszy sprawę sędziów gminnych i ławników z okręgu płockiego, oskarżonych o nadużycie władzy, polegające na przywróceniu w sądownictwie gminnym języka polskiego, wydała wyrok następujący: sędziego Edwarda Witowskiego i 23 ławników skazano na 4 miesiące więzienia; 12 sędziów i 6 ławników na usunięcie ze służby.

ZE ŚWIATA.

Obchód ku czci Słowackiego. W ciągu ubiegłej soboty i niedzieli Kraków czcił setną rocznicę urodzin Juliusza Słowackiego. Wzięły w niej udział wszystkie warstwy społeczeństwa, żaden dysonans nie zakłócił podniosłego nastroju uroczystości. Warszawa nie mogła, obok Krakowa i Lwowa, uczestniczyć, jak pragnęła, w ogólnonarodowym świątce. O serdecznej jednak łączności z tem świętem, zarówno stolicy naszej jak i całego kraju, zapewnić nie potrzeba.

Jubileusz Muzeum Narodowego. Uroczystość jubileuszu 25-letnia Muzeum narodowego w Krakowie odbyła się w d. 19 b. m. Przebieg jej był wspaniały. Rozmaite instytucje ze wszystkich dzielnic polskich przysłały swoich delegatów. Z Pragi czeskiej przybył dr. Władysław Czerny, jako przedstawiciel związku pisarzy czeskich. Zjazd był naogół liczny.

Z powodu uroczystości złożono w Muzeum liczne dary drogie. Leon hr. Poniński zawiadomił, że ofiaruje do Muzeum wspaniałe swoje zbiory w całości. Ks. prałat Gurzyński z Włocławka, za zezwoleniem ks. biskupa Zdzitowieckiego, ofiarował Muzeum narodowemu wyoraną niedawno na polach Kujawskich przepiękną czarę srebrną z XII w.

Wśród złożonych darów odznaczają się okazy starożytnej broni wschodniej, nadesłane przez oficera-Polaka z Moskwy.

Odstąpienie pomnika Słowackiego w Poznaniu. W sobotę, dnia 23 b. m., w gmachu teatru polskiego w Poznaniu odstąpiono pomnik Juliusza Słowackiego.

Pomnik ustawiony został w niszy przedsionka teatru. Podstawę pomnika tworzy słup z czerwonego marmuru włoskiego z napisem: „Juljuszowi Słowackiemu. 1809—1909“. Na tym słupie umieszczono popiersie brązowe według wzoru pomnika w Miłostawiu. Całość zamyka tablica z płaskorzeźbą Marcinkowskiego „Rozmowa z piramidami“ i czterowierszem:

Cierp i pracuj i bądź dzielny,
Bo twój naród nieśmiertelny.
My umarłych tylko znamy,
A dla żywych trumn nie mamy.

Ciekawy Testament. Na Śląsku Pruskim zmarł niedawno p. Alfred, Ludwik, Oskar, Sarafin von Olszewski (żonaty z baronówną von Zeydlitz-Neukirch), właściciel miljonowego majątku. Zostawił on testament tem ciekawszy, że ś. p. von Olszewski przez całe swe życie uchodził za Niemca.

Cały swój majątek zapisał synowi, pod warunkiem jednak, że ten do 30-go roku życia złoży egzamin z języka polskiego i historii polskiej, że będzie wychowywany tak, ażeby czcił narodowość polską, swoje nazwisko polskie i pochodzenie polskie, że hakatystów i wolnomularzy będzie uważał za swoich wrogów, nie wstąpi do służby państwowej w Prusach i nie zaślubi osoby, należącej do biurokracji pruskiej.

Jeżeli spełni warunki powyższe, wolno mu będzie objąć puściznę ojcowską, w przeciwnym razie ma otrzymać tylko 60,000 mk., prawa zaś jego pod temi samymi warunkami przechodzą na córkę

Dragę. Gdyby zaś i ona do woli ojcowskiej nie zastosowała się lub oboje, brat i siostra, przed 30-ym rokiem życia zmarli, cały majątek w charakterze dożywotniczki obejmuje żona testatora, Gabriela, a po jej śmierci lub w razie zamążpójścia, Henryk Sienkiewicz, względnie jego prawni spadkobiercy. Pod żadnym warunkiem, w razie śmierci syna i córki i przeżycia ich przez p. Olszewską, nie ma rząd pruski lub ktokolwiek z dalszej rodziny otrzymać choćby najdrobniejszej części wielkiej puścizny. Testator zażądał, aby dzieci i żona już obecnie przed upływem terminu, prawem określonego, złożyli właściwą deklarację.

Testament taki wywołał popłoch w rodzinie pp. von Olszewskich. Żona testatora, za pośrednictwem adwokata przysięgłego p. Tadeusza Kraushara z Warszawy, zwróciła się do Henryka Sienkiewicza w celu przeprowadzenia układów. Znakomity pisarz uspokoił obawy pani von Olszewskiej listem, w którym zapewnił, iż ani chwili nie myślał uważać owego miljonowego zapisu, jako własność osobistą. „W żadnym razie—pisał—nie zagrabiłbym majątku sierot, gdyż do Polski i do Polskiej idei nie ciągnie się nikogo groźbą wyzucia z ziemi, odziedziczonej po ojcach. Byłby to sposób dobry dla rozmaitych Bülowów, ale nie zgodny ani z moim osobistym charakterem w szczególności, ani z polską kulturą wogóle“.

Żeby jednak uczynić zadość ideowym wskazaniom testatora, zastrzegł, iż ma być złożona kwota 30,000 marek w Banku Krajowym w Krakowie, jako depozyt. Otrzymując ją prawni spadkobiercy ś. p. Olszewskiego, jeżeli zastosują się do warunków, postawionych w testamencie ojca, w przeciwnym razie kwotę tę Sienkiewicz ma przekazać jednej z naszych instytucji społecznych.

KRONIKA.

Odczyt. Dziś w Czytelnii Naukowej referat p. Staniszewskiego o samorządzie miejskim.

— W d. 7 listopada w sali Resursy Obywatelskiej p. Iza Moszczeńska wygłosi odczyt p. t. „O podwójnej moralności“.

Stan ochrony wzmocnionej w gub. suwalskiej został zniesiony, lecz pozostawiono jen.-gubernatorowi warszawskiemu prawo wydawania postanowień obowiązujących do 17 września 1910 r.

Lekceważenie miejscowych języków. Donoszą nam, że przedstawiciel wileńskiej firmy „Bracia Hermann“, jeżdżąc po Polsce i Litwie, nie zna ani polskiego, ani litewskiego języka—na wszelkie pytania odpowiada po rosyjsku; kartę rekomendacyjną firmy wręczył też tylko w rosyjskim języku. Uważając podobne lekceważenie miejscowych języków co najmniej za niesprawiedliwe i krzywdzące, podajemy powyższe do wiadomości i oceny ogółu.

Kronika sądowa. Dnia 5 listopada zjeżdża do Suwałk Izba Sądowa Warszawska dla osądzenia spraw: 1) Adama Izbickiego, oskarżonego z 2 cz. 132, 2 cz. 104, i innych art. nowego kodeksu karnego; 2) Antoniego Przybyły, oskarżonego z 2 cz. 132 i 2 cz. 104 art. now. kod. karn.; 3) Jerzego i Macieja Bałtusiów, oskarżonych z art. 102; 4) Antoniego Rudajtysa,—z 2 cz. 132 i 2 cz. 104 art.;

Dnia 6 i 7 listopada będą sądzone przez Izbę sprawy: Józefa Lelasza, Adolfa Błażewicza, Ludwika Matulajtisa, Ignacego Żeladonisa, Józefa Klimowicza, oskarżonych z 1 cz. 103, 1634 i 1459 art.; 2) Władysława Jaszczolta, Karola Górnickiego, Bronisława Tomaszewskiego i innych, oskarżonych z art. 102.

Dnia 22 listopada miejscowy Sąd Okręgowy rozpoznawać będzie sprawę 23 osób, oskarżonych o udział w uprowadzeniu więźniów: Mickiewicza, Kacelenboga,

Nowińskiego i Jabłońskiego ze szpitala św. Piotra i Pawła w nocy z 16 na 17 marca 1906 r.

O F I A R Y:

Stałe składki na Szkołę Handlową.

Na ręce Dyrektora Szkoły złożyli: pp. Grabowski—10 rb., Mockus—10 rb., Żukowski—5 rb., Drabiński—5 rb., Norwerth—5 rb., Zbierajewski—3 rb., Grossman—3 r., Karwowski—3 rb., Łukasiewiczowa—4 rb., Chajkiewicz—2 rb., Bortkiewicz—2 rb., Gwiazdowski—1 rb., Życzkowski—1 rb., Stańczyk—1 rb., Kondraci—50 kop.

Na ręce St. Staniszewskiego złożyli: pp. M. Dąbrowski—10 rb., P. Holusza—25 rb., Wereszczyński—15 rb., Modliński—40 rb., W. Musiałowicz 126 r. (zebrane), Wł. Kulesza—15 rb.

Na ręce Dyrektora Szkoły złożyli składki jednorazowe pp. Guden—1 rb., Michajłowa—1 rb. 50 k.

Ogłoszenia.

Są sumy do ulokowania na pewną hypotekę u Bolesława Russockiego.

2-4

Wspaniałą podarunek na gwiazdkę!

Wielkie dzieło 4-tomowe z licznymi ilustracjami „Dzieje porozbiorowe Narodu Polskiego“ przez prof. d-ra A. Sołkowski, wartości 40 rb. w oprawie, nabyć można na wypłatę miesięczną z zadatkowaniem 5 rb. i na koszt przesyłki 50 kop. Składający u niżej podpisanego deklarację otrzymuje dzieło całkowite z poczty pod własnym adresem.

Przyjmuję również ubezpieczenia życiowe i posagowe, oraz ubezpieczenia od ognia.

Adres: Suwałki, ulica Główna № 57, dom Szejnmana.

Z poważaniem

St. K. Lineburg.

Breitkopf i Przanowski

(Dawniej Leon Jantzen)

Biuro Techniczne i Skład Maszyn

egz. od 1866 r.

Warszawa, Miodowa № 15, adres telegr. „Steffjóz“

Telefon № 1—56.

Dział Młynobudownictwa: kompletne urządzenia młynów przy zastosowaniu maszyn i aparatów najnowszej, wielokrotnie z najlepszymi wynikami wypróbowanej konstrukcji. Wszelkie maszyny, aparaty i urządzenia młyńskie firmy B-cia Bühler w Zurychu (Szwajcaria). Maszyny parowe, lokomobile, motory na gaz ssany oraz turbiny wodne. **Jeneralna reprezentacja** Towarzystwa Budowy Młynów i Maszyn Młyńskich **A. Erlanger i S-ka w Moskwie.**

DZIAŁ MASZYN ROLNICZYCH. Wszelkie maszyny i narzędzia rolnicze Tow. „Feniks“ w Rydze: **pługi, brony, wialnie, żniwiarki, siewczarnie, maneże konne, toczaki i t. p.**

Dział maszynowo-techniczny: Wszelkie artykuły techniczne do użytku fabryk, dróg żelaznych oraz wszelkiego rodzaju warsztatów. Obrabiarki do metali i drzewa, pasy transmisyjne wszelkie, armatura do pary i wody, rury wszelkie, wentylatory, gwintownice amerykańskie, tygle grafitowe, pompy, sikawki, węże, tarcze szmerglowe.

Dla cukrowni: prasy do kostek, noże, przyrządy do ostrzenia tychże i t. p.

Wszelkie wyroby gumowe Tow. Rusko-Amerykańskiej Manufaktury Gumowej p. f. „Treugolnik“ w Petersburgu. 1—3

KTO JEDZIE DO WARSZAWY,
powinien zwiedzić otwartą w dniu 24 października przez Związek Rzem. Chrześ. w Kr. Pol.

STAŁA WYSTAWA PRZEMYSŁOWO-HANDLOWA

prób i wzorów wytwórczości krajowej, w Warszawie przy ul. Karowej № 18.

=====
Najlepsze źródło obstalunków i zakupów z pierwszej ręki. =====

DOM
DO SPRZEDANIA

w Suwałkach, punkt doskonały.

Wiadomość: Warszawa, Nowogrodzka 28-5.

METEOR

Fabryka pierników i marcepanów

Jadwigi Witkowskiej

W ŻYTOMIERZU

Nagrodzona złotym medalem na wystawie Częstochowskiej i srebrnymi — w Ciechocinku i Lublinie.

Fabryka szczotek i pedzli
JANA ERCHARDA

w Łomży.

Wykonuje wszelkie roboty, w zakres szczotkarstwa wchodzące, po cenach umiarkowanych.

2

Jedyny
dostawca
w Suwałkach

BURAN

GŁÓWNA № 44.



TAPICER
ROMAN SZAFRANOWSKI
Prędko i dokładnie wykonywa polecenia.
Suwałki, ul. Główna, dom Zawadzkiego

Zbiory etnograficzne: stroje, wyroby ludowe
Suwalszczyzny przyjmuje

W DEPOZYT
Muzeum Ziemi Suwalskiej.